Gnieźnieńskie Forum Ekspertów Turystyki Kulturowej

Perspektywy rozwoju turystyki pielgrzymkowej, religijnej i kulturowej na terenie Polski i w Europie

Pytanie:
dr Paweł Różycki , AWF Kraków

W wielkim skrócie za turystykę pielgrzymkową przyjmujemy wyjazdy do miejsc świętych powodowane motywami duchowymi. Za turystkę religijną uważa się wyjazdy do miejsc świętych powodowane motywami głównie poznawczymi, ale również dodatkowo duchowymi. Trzecią formą jest turystyka kulturowa (ale w wąskim rozumieniu), która polega na wyjazdach do miejsc świętych wyłącznie z nastawieniem na poznanie kultury bez jakiegokolwiek nastawienia religijnego (P. Różycki - Turystyka religijna i pielgrzymkowa s. 158-159 (w) K. Buczkowska, A.Mikos von Rohrscheidt)

Moje pytanie brzmi:

Jakie są perspektywy rozwoju trzech form turystyki: pielgrzymkowej, religijnej i kulturowej (w wąskim rozumieniu) na terenie Polski i w Europie? Które z nich będą dominować w najbliższych latach?

dr Paweł Różycki, AWF Kraków

Uprawianie turystyki do miejsc świętych skorelowane jest w dużym stopniu z sytuacją polityczną, ekonomiczną, społeczną, ale przede wszystkim ze świadomością religijną, światopoglądową i duchowym życiem wewnętrznym.

Zajmijmy się pielgrzymowaniem w Europie, zatem głównie w świecie chrześcijańskim. W przypadku turystyki pielgrzymkowej decydujące będzie życie duchowe. Oczywiście pielgrzymowanie w chrześcijaństwie nie jest wymogiem podstawowym wyznawanej wiary, jest jej uzupełnieniem, dodatkową wzbogacającą czynnością. Dlatego na aktywność turystyczno-pielgrzymkową wpływ będą miały czynniki ekonomiczne. Jednak zakładając, że pominiemy sferę materialną, to wówczas jedynie potrzeby duchowe, zbliżenie do świata sacrum zadecydują o częstotliwości wyjazdów do miejsc świętych. W tej sytuacji należałoby przyjrzeć się współczesnej Polsce i współczesnej Europie. Powszechna sekularyzacja początkowo świata zachodniego, (jaskrawym przykładem jest Irlandia), a w ostatnim czasie obserwowana w Polsce, powoduje zmniejszenie zainteresowania pielgrzymowaniem w rozumieniu poszukiwań duchowych. Papież Benedykt XVI zwraca też na to zjawisko uwagę, twierdząc, że współczesna Europa potrzebuje Boga. Działalności misyjnej w dobie współczesnej wymaga również Europa.

Dlatego też coraz częściej mieszkańcy Zachodu, udając się do miejsc świętych traktują je jako walory kulturowe. Uprawiają, zatem turystykę religijną, a aspekty duchowe pojawiają się na drugim planie. Dla niewierzących lub osób religijnie obojętnych jest to turystyka kulturowa. W Polsce jest inaczej, chociaż podobne tendencje dostrzegane są również w naszym kraju. Polska jest religijną wyspą na mapie Europy, w tym także o specyficznie rozwiniętej turystyce pielgrzymkowej.

Jak rysuje się przyszłość? Dużo zależeć będzie od nowej ewangelizacji, od zwrócenia się, szczególnie młodzieży w stronę wartości duchowych. Najbliższa dekada powinna pokazać, w jakim kierunku pójdą przemiany społeczne, a z nimi także przemiany duchowe w społeczeństwie, szczególnie zachodnim. Poziomu pielgrzymowania z czasów średniowiecza zapewne się nie osiągnie, ale wzrost znaczenia turystyki pielgrzymkowej w połowie następnej dekady XXI wieku jest możliwy.

dr Agnieszka Orzechowska-Kowalska, Kraków

Zacznę od stwierdzenia, że pielgrzymki są migracjami ludności na całym świecie i stanową specyficzny rodzaj turystyki religijnej. Ale niewątpliwie czynnikiem je wyróżniającym jest motyw – to świadomy akt poszukiwania obecności Boga *..jeśli nie podróżujesz z Królem, którego szukasz, to nie odnajdziesz go na końcu podróży…..;* to postawa, a nie działanie. Pielgrzymka uczy nas dostrzegać opatrzność Bożą na każdym kroku naszego wędrowania. Odkrywamy, że nie możemy od niej uciec. Jest On z nami cały czas, mimo że my tego nie widzimy. Pielgrzym jest pozornie sam, ale ma świadomość, że przed nim i za nim idą tacy sami jak on. Czujemy obecność Boga w drugim człowieku, otaczającej nas przestrzeni. To mistyka wędrówki.

W turystyce religijnej ta sakralność przestrzeni częściowo zanika. Bardziej jesteśmy nastawieni, aby podczas naszego pielgrzymowania, dostrzec piękno świata, choć stworzonego przez Boga, to jednak dalekiego od nas. Gdzieś, kiedyś przy okazji poświęcimy czas na modlitwę, kontemplację, liturgię, która będzie dla nas *teatrum sacrum*. Czy zastanowimy się nad słowami Nowego Testamentu, że nasze życie to ciągłe pielgrzymowanie, a my jesteśmy tylko gośćmi na tej ziemi…?

A w turystyce religijnej wszelkie intencje mistyczne zanikają. Odwiedzamy wspaniałe dzieła przyrody i człowieka – kościoły, rzeźby Ukrzyżowanego, obrazy świętych i wydarzeń ewangelicznych. Wędrujemy via Dolorosa, przyklękamy przy grobie Chrystusa. Ale to wszystko są dla nas atrakcje, które „trzeba zaliczyć…", pochwalić się, że byliśmy w miejscach znanych. Jesteśmy w pędzie, bo wymusza to codzienność, brakuje czasu na chwilę refleksji nad sobą.

Która z tych form zdominuje nasze ziemskie pielgrzymowanie? Spróbuję odpowiedzieć to na konkretnej drodze pielgrzymkowej – słynnej Camino de Santiago. Wiadomo, że szlaków do sanktuarium św. Jakuba jest kilka. Corocznie wzrasta ilość pielgrzymów, którzy docierają do relikwii Świętego. Ale czy ich pielgrzymowanie to prawdziwa pielgrzymka? Twierdzę, że nie. Na podstawie danych do roku 1999r dominował wyraźnie motyw religijny. Ponad 62% pielgrzymów docierających do Santiago deklarowało swój duchowy charakter podjęcia wyzwania. Zmiana nastąpiła w 2008r – już tylko 40,6% pielgrzymów deklarowało motyw religijny swojej wędrówki. W ciągu niespełna 10 lat zmieniło się nastawienie do słynnego Camino. Wyraźnie wzrasta ruch o charakterze turystyki religijnej (ok. 52%) i kulturowej (ok.8%). Z czego to wynika? Z reklamy. Ukazanie się wielu publikacji czy programów telewizyjnych spowodowało zwiększony ruch na tej trasie. Wielu wyrusza, aby ten fenomen sprawdzić na sobie. Ale bynajmniej nie w religijnej formie. To mile spędzony czas na „spacerze" z lekkim plecaczkiem, możliwość spotkania nowych ludzi, odpoczynek czy tanie wakacje. A wieczorna liturgia – nie, to czas na szklaneczkę wina w pobliskim barze. Szlak francuski, ten najbardziej znany, przeżywa renesans pseudopielgrzymów, następuje jego komercjalizacja.

Inaczej jest na trasie Via de la Plata - która, chyba jako jedyna zachowała jeszcze swój średniowieczny charakter. Tu trzeba zmagać się z trudnościami, co powoduje, że liczba tych prawdziwych pielgrzymów spada -2007r - 5,4%, ale w 2008r już tylko 4% dotarło tą trasą do Santiago. Ci, co idą, to prawdziwi pielgrzymi. Odnajdują oni miejsca, w których panuje cisza, zachęcająca do kontemplacji, cisza, która lepiej niż słowa przekazuje nam prawdę o Bogu, cisza, która pomaga w odkrywaniu wnętrza człowieka.

Prawdziwe pielgrzymowanie było zawsze i będzie nadal. Liczba sanktuariów jest określona, pojawią się nowe, ale nie tak licznie jak w przeszłości. Chętnych do podjęcia trudów będzie ubywać. Jesteśmy wygodni – stąd wzrost wymagań dotyczących rodzajów i jakości usług, brakuje nam czasu, aby podjąć wyzwanie do prawdziwego pielgrzymowania. Przecież nawet WTO prognozuje, iż turystyka będzie się rozwijać w obszarze m.in, turystyce kulturowej.

Religia w obecnym czasie traci na znaczeniu, oczywiście w zależności od kontynentu. W Europie, mimo że jej kultura wyrosła z tradycji chrześcijańskich, jest ona tylko dodatkiem do naszego życia, któremu stawiamy inne priorytety. W Polsce, jeszcze utrzymuje się silna tradycja pielgrzymowania, ale już widoczny jest jej spadek. Wystarczy popatrzeć na zmniejszająca się liczbę pielgrzymów zdążających na Jasną Górę.

Czy wśród młodych, do których należy przyszłość – pielgrzymowanie będzie w modzie? Wydaje mi się ze nie. Po Janie Pawle II brak jest tak charyzmatycznej postaci, która porwałaby młode pokolenie do pełnego przeżywania religijnego.

Jesteśmy ciekawi świata, mamy możliwości przemieszczania się w przestrzeni, mamy pieniądze, ale brakuje nam czasu. Jeżeli chcemy poznać nasze dziedzictwo, tradycję, religię - to nie poprzez trud wędrowania do miejsc świętych, ale wykorzystując współczesne osiągnięcia – szybko i wygodnie.

Dlatego przyszłość należy chyba jednak do turystyki kulturowej.

dr Piotr Zmyślony, UE Poznań

Bez eksperckiej wiedzy na temat realnego potencjału i kierunków rozwoju turystyki do miejsc związanych z religią (której ja niestety nie posiadam) trudno jest mówić o perspektywach jej rozwoju w trzech wyróżnionych formach. Biorąc jednak pod uwagę pewne społeczno-kulturowe megatrendy (laicyzacja Europy) oraz skupiając się na marketingowej stronie ujęcia tematu mogę zaryzykować stwierdzenie, że relatywnie największy potencjał rozwojowy posiada forma religijna z uwagi na najszerszy zakres motywów przy silnym zaangażowaniu, które pozwolą w najpełniejszy sposób zapewnić trzy podstawowe elementy konsumpcji turystycznej: zobaczyć, przeżyć oraz zakupić. Wydaje się także, że znaczenie ekonomiczne formy kulturowej także będzie rosnąć. Podkreślam jednak, że jest to wypowiedź nie poparta wiedzą ekspercką, odpowiedź na to pytanie wymaga pogłębionej analizy rynku turystyki religijnej oraz trendów społecznych z tego zakresu. Obszar badawczy warty rozprawy doktorskiej.

Prof. Andrzej Kowalczyk, UW Warszawa

Próba odpowiedzi na pytanie dotyczące przyszłości turystyki pielgrzymkowej, religijnej i im zbliżonych nie jest łatwa. Podobnie jak dr Piotr Zmyślony nigdy nie zajmowałem się tymi formami turystyki kulturowej.

W moim mniemaniu w skali Europy w najbliższych latach turystyka stricte pielgrzymkowa stanie się mniej popularna. Myślę, że będzie to dotyczyć również turystyki religijnej. "Boom" w minionych latach (rozpoczęty jeszcze w latach 80.) niewątpliwie wiązał się z pontyfikatem Jana Pawła II. Osoba Benedykta XVI wydaje mi się mniej charyzmatyczna niż Jego poprzednika, co może sprawić, że zmniejszy się w Europie liczba nowych osób, które miałyby ochotę uprawiać tę formę turystyki.

Co do Polski, to trudno powiedzieć, co przyniosą najbliższe lata. Myślę, że również i w naszym kraju turystyka pielgrzymkowa i religijna staną się coraz mniej popularne. [Czuję się trochę nieswojo używając takich określeń jak "boom", "popularność" itp., ale staram się patrzeć na sprawę bez emocji.] Może kanonizacja Jana Pawła II przyniosłaby w tej materii ożywienie, ale wydaje mi się, że odwiedzanie przez Polaków (pielgrzymów i turystów) Jasnej Góry, Lichenia, Łagiewnik i innych sanktuariów będzie miało mniejszy zasięg niż w ostatnich latach.

Reasumując, widzę regres w turystyce pielgrzymkowej i religijnej, co nie oznacza, iż miejsca związane z kultem religijnym przestaną być bardzo istotnym celem przyjazdów w ramach turystyki kulturowej.

dr Andrzej Stasiak, WSTH Łódź

Na wstępie chciałbym podkreślić, że pytanie zwraca uwagę na niezwykle interesujący – w moim przekonaniu – przełom w podróżowaniu do miejsc świętych, jaki zachodzi współcześnie, wręcz na naszych oczach. Na czym on polega, postaram się zasygnalizować w dalszej części wypowiedzi. Niestety, o ile wiem, nie jest on przedmiotem jakichś dużych, wnikliwych badań…

Z drugiej strony wydaje mi się, że pytanie jest jednak zbyt szerokie. Trudno wyczerpująco opisać zjawisko, które posiada bardzo różnorodne oblicza w Polsce i w innych krajach europejskich o różnych tradycjach katolickich, prawosławnych, islamskich czy wręcz laickich. Chyba, że przyjmując za prof. Jackowskim, iż co piąty pielgrzym jest Polakiem, uznamy, że determinuje to całą europejską turystykę pielgrzymkową. Ale chyba jest to zbyt duże uogólnienie i nie o to Autorowi pytania chodziło. Z konieczności więc skoncentruję się tylko na wybranych aspektach tego zjawiska w Polsce.

Najpierw **sprawy terminologiczne**. Trudno jest mi się zgodzić z zaproponowanym uproszczonym podziałem podróży do miejsc świętych. Jest on niespójny i nielogiczny już choćby od strony semantycznej – czy turystyka pielgrzymkowa nie jest religijną? I odwrotnie: czy turystyka religijna nie obejmuje pielgrzymek? Wydaje mi się, że oba te pojęcia jeśli nie są synonimami, to są bardzo bliskoznaczne…

Osobiście bliższa jest mi oś V. L. Smitha (prezentowanym zresztą w przywołanej pracy dra P. Różyckiego), która ukazuje płynne przejście od sfery sacrum do profanum. Podobny podział zawarliśmy w książce Produkt turystyczny. Wyróżniliśmy tam:

1. **pielgrzymki** – podróże o motywacji w całości religijnej,
2. **turystykę pielgrzymkową** – podróże o motywacji religijno-poznawczej i poznawczo-religijnej (z przewagą jednej lub drugiej grupy motywów),
3. **turystykę poznawczą do miejsc świętych** – podróże, w których motyw religijny właściwie nie występuje (agnostycy, wyznawcy innych religii etc.).

Klasyczna pielgrzymka zakłada istnienie trzech elementów: człowieka pielgrzymującego, sacrum (celu wędrówki) i przestrzeni, która ich oddziela. Trudy i niedogodności podróży są specyficzną formą kontaktu z Bogiem (modlitwą, ofiarą, pokutą).

Tak rozumiana pielgrzymka w wielu krajach Europy już zanikła, a w Polsce – jak sądzę – ten proces też już się zaczął i będzie nieuchronnie postępował. Powodów tego jest wiele: postępująca laicyzacja społeczeństwa, zmiana charakteru religijności (zanikanie masowego ludowego katolicyzmu w Polsce), brak motywacji politycznej (przez ostatnie dwa wieki pielgrzymki były wyrazem patriotyzmu i sprzeciwu wobec obcej władzy), silna konkurencja innych form spędzania wakacji (w przeszłości dla wielu osób była to jedyna okazja „wyrwania się" z domu) i wreszcie *last, but not least* rozwój komunikacji. Pokonywanie przestrzeni wygodnym autokarem czy też własnych samochodem (nie wspominając już o samolotach) niewiele ma wspólnego z „modlitwą" pieszego wędrowania. A że jesteśmy coraz wygodniejsi, nawet w Polsce w tradycyjny sposób pielgrzymuje coraz mniej osób. Informacje podawane przez media sugerują, że liczba chętnych do podjęcia takiego, fizycznego *de facto*, wysiłku była w tym roku znacząco mniejsza, niż jeszcze kilka-kilkanaście lat temu.

Jak na razie nie ma chyba jednak w Polsce większego kryzysu w segmencie **turystyki pielgrzymkowej** (religijnej). W wielu przypadkach można nawet mówić o rozkwicie nowych czy renesansie lub wręcz rewitalizacji (?!) starych ośrodków pielgrzymkowych. Doskonałym przykładem takich komercyjnych działań jest szlak św. Jakuba do Santiago de Compostela (przykład co prawda hiszpański, ale fragmenty szlaku powstają i u nas). Skutecznie wypromowany z okazji roku 2000 stał się markowym produktem turystycznym Hiszpanii (o czym piszemy szczegółowo w II wydaniu Produktu turystycznego). Nie ma więc się co

dziwić, że spotkamy na nim raczej hałaśliwych turystów poszukujących pieczątek do swych paszportów, niż oddających się kontemplacji i modlitwie pątników.

Turystyka pielgrzymkowa nie zaniknie szybko również z tego powodu, że nawet ludzie głęboko przeżywający swą podróż do miejsca świętego nie chcą ograniczać się tylko do wizyty w sanktuarium. Jeśli jest możliwość zobaczenia czegoś wartościowego po drodze, chętnie z tego korzystają. Wyłom w myśleniu i tradycjach pielgrzymkowych z pewnością zrobiły wizyty Polaków w Watykanie. Oprócz audiencji u „naszego" Papieża standardem programu tych wyjazdów było zwiedzanie Wenecji, Asyżu, Padwy czy Monte Cassino. A potem już coraz częściej zaczęto łączyć program religijny ze „świeckim" zwiedzaniem.

Czy więc turystyka pielgrzymkowa może być szansą dla branży turystycznej? Paradoksalnie (wobec tego, co napisałem przed chwilą), uważam, że nie. I znów powodów jest wiele. Nie znam ani jednego „cywilnego" biura podróży w Polsce, które utrzymywałoby się tylko z obsługi grup o charakterze religijnym (jeśli istnieje, będę wdzięczny za informację). Organizacją tego typu wyjazdów zajmują się bowiem przede wszystkim różne instytucje Kościoła (biura podróży, parafie, szkoły etc.), które co najwyżej zatrudniają wykwalifikowanego pilota (jeśli już). A ponieważ prawo dopuszcza taką możliwość, ten kawałek tortu (rynku) pozostanie dla branży jeszcze długo niedostępny.

Również obsługa grup przyjazdowych nie może być dochodowa, gdyż są one zbyt nieliczne i sporadyczne (np. pielgrzymki chasydów), albo pielgrzymi również i w tym przypadku korzystają z pośrednictwa i bazy Kościoła. Ostatnio dużo mówi się o szansie rozwoju turystyki pielgrzymkowej w kontekście bliskiej kanonizacji Jana Pawła II. Chyba jednak przeceniamy realny popyt na taki produkt, z pewnością zaś jak na razie w ogóle nie jesteśmy przygotowani do jego wykreowania i wypromowania.

Poza tym, w przyszłości coraz większego znaczenia będą nabierały wyjazdy indywidualne z wykorzystaniem własnego środka komunikacji, krótkie (jednodniowe uroczystości religijne), nieprzewidywalne co do terminu i programu (zależne np. od pogody), podejmowane *ad hoc*, przy okazji. Wydaje mi się, że typowe będzie właśnie łączenie różnych motywacji i realizowanie różnych potrzeb podczas jednego wyjazdu, przejawiające się np. wykupieniem wycieczki fakultatywnej do Medjugorie podczas wypoczynkowego pobytu w Chorwacji (to na podstawie osobistych tegorocznych obserwacji). Przy czym cele religijne będą jedynie dopełnieniem innych głównych motywów podróży.

Wzrost wymagań i przyzwyczajenie pielgrzymów do wygody, z pewnością zwiększy popyt na usługi noclegowe na odpowiednim poziomie (już nie wystarczy nocleg w stodole). Ale wysokie koszty budowy hotelu, spowodują że przyzwoita baza noclegowa powstanie tylko w największych ośrodkach pielgrzymkowych. A i tak będzie borykać się z dużą sezonowością. Tak więc jedyną grupą przedsiębiorców o stabilnych podstawach funkcjonowania, pewnie nadal będą producenci i sprzedawcy dewocjonaliów. Choć jeśli estetyka takich pamiątek nie będzie nadążać za gustami odbiorców, to i ich szybko może dotknąć kryzys.

I wreszcie ostatnia grupa **podróży do miejsc świętych różnych religii, pozbawionych jednak motywacji religijnej**. Wynikają one przede wszystkim z chęci poznania sakralnych obiektów architektury (głownie jako zabytków przeszłości) i zgromadzonych w nich dzieł sztuki, a także ze zwykłej ciekawości (jak wyglądają świątynie innych wyznań?, jak oni się modlą?, na czym polega ich wiara?). Tego typu podróże, jak sądzę, będziemy w Polsce coraz częściej obserwować. Wynika to z kilku istotnych powodów: postępującej laicyzacji społeczeństwa (odchodzenia od Kościoła, który stając się „obcym", zacznie z czasem intrygować), odkrywania na nowo „zapomnianych" przez lata mniejszości religijnych (np. prawosławni, neounici, starowiercy, grekokatolicy, mariawici, różne odłamy protestantów, muzułmanie, karaimi, żydzi), napływu imigrantów wyznających różne religie i prawdopodobnie z czasem budujących w Polsce swoje świątynie.

Rozwój turystyki poznawczej w obiektach sakralnych może być jednak skutecznie zahamowany przez niechętny (czasami nawet wrogi) stosunek ich administratorów do zwiedzających. Najczęściej przejawia się to w przysłowiowym „braku klucza", bez którego nie uda się wejść do środka (np. wspaniałej romańskiej kolegiaty w Tumie k. Łęczycy). Z drugiej jednak strony, obserwując zachowania części turystów, trudno nie zauważyć przyczyny tej niechęci.

Ale do miejsc świętych turyści trafiają nie tylko w celach poznawczych. W dzisiejszym hałaśliwym świecie, pełnym blichtru, kreowanych przez media autorytetów, pogoni za dobrami materialnymi, przymusu robienia kariery itd., człowiek rozpaczliwie poszukuje bezpiecznego azylu, ciszy, samotności, chwili refleksji nad sobą i światem, wolniejszego rytmu dnia, wytchnienia od stresu… Propozycją dla niego może być urlop w… klasztorze, w prostej celi zakonnika (udział w praktykach religijnych nie jest wymagany). Ideę pobytu najlepiej oddaje hasło: „Sanus per silentium" (Zdrowie przez ciszę). Tego typu oferty, od dawna popularne w Europie, kilka lat temu pojawiły się też w Polsce (np. Pustelnia Złotego Lasu w Rytwianach, opactwo Benedyktynów w Tyńcu).

Reasumując, uważam, że zmiany zachodzące w charakterze i natężeniu podróży do miejsc świętych na początku XXI w. są z naukowego punktu widzenia niezwykle interesujące. Dla branży turystycznej jednak, z uwagi na hermetyczność ruchu pielgrzymkowego, mają dość ograniczone znaczenie ekonomiczne (wyłączając z tego oczywiście gospodarkę miejscowości pielgrzymkowej, która może opierać się przede wszystkim na dochodach z obsługi turystów-pielgrzymów).

Agnieszka Matusiak, UŚ, Katowice

Pozwolę w części odpowiedzi przytoczyć fragmenty tekstu, który napisałam z początkiem bieżącego roku, a dotyczącego turystyki pielgrzymkowej i religijnej w Wadowicach.

Wpierw uporządkowanie definicji:

"W pielgrzymowaniu współistnieją pierwiastki turystyki i religii. Pierwszy jest formą, drugi stanowi sens i treść. Aby spróbować wyznaczyć granicę między turystyką pielgrzymkową a religijną trzeba sięgnąć także do definicji pielgrzymki.A. Jackowski określą ją jako religijny akt odbywający się w przestrzeni pomiędzy miejscem rodzinnym a miejscem uznanym za święte ze względu na szczególne działanie w nim Boga lub bóstwa[1]. Spośród innych aktów pobożności wyróżnia go aspekt przemieszczania się, to zaś jak twierdzi M. Boyer "jest tym, co czyni turystę"[2]. Z kolei badacze krajów niechrześcijańskich wędrówki określane mianem pielgrzymek wolą nazywać "świętymi podróżami", "migracjami religijnymi", nie zaś rodzajami turystyki[3]."Pielgrzym "modląc się stopami" przemierza obszar pomiędzy rodzinnym domem i miejscem świętym. Jego modlitwa nie jest zamknięta w ograniczonych murach świątyni. Rozciąga się na obszarze liczonym nierzadko setkami kilometrów. Dwa punkty: miejsce stałego zamieszkania i sanktuarium zakreślają przestrzeń, w której rozgrywa się święta czynność. Nie tylko określają geograficzne ramy owej czynności, ale w pewnym sensie porządkują wszystko to, co składa się na nią. W tym obszarze rozgrywa się cały dramat spotkania z Bogiem, a zarazem duchowej przemiany pątnika. Jest to więc przestrzeń liczona zarówno fizyczną, jak i duchową miarą. Pielgrzym odchodząc od codzienności, swych zwyczajnych czynności dnia, życia rodzinnego i pracy, wychodzi na drogę ku miejscu świętemu, wchodzi zarazem w nową, inną od codzienności przestrzeń, która będzie dla niego miejscem odmiennych i niezwykłych przeżyć. One to na nowo uporządkują jego duchowy świat, dodadzą ożywczych impulsów i poniekąd na nowo ukierunkują jego życie"[4]. To kwintesencja tego, czym jest pielgrzymowanie. Pielgrzym nie mieszczący się w baumanowskiej kategorii ponowoczesnych wzorów osobowych turysty, włóczęgi, spacerowicza, wykracza poza nią ze względu na cele sakralno-eschatologiczne

podejmowanej wędrówki." [...]. Tak różnorodne sposoby definiowania i problemy z uchwyceniem różnicy między pojęciami wynikają z trudności jednoznacznego określenia wyłącznej motywacji w podejmowaniu tego typu aktywności. Najczęściej jest to kompilacja motywacji poznawczych, religijnych oraz potrzeby oderwania się od codzienności, a nawet rekreacji, przy czym dominacja jednej z nich wydaje się ułatwiać podział na turystykę pielgrzymkową, religijną i religioznawczą. Ostatnia z nich ma charakter czysto poznawczy, mający na celu zaznajomienie się z miejscem kultu religijnego i bliższa jest turystyce kulturalnej.

[1] Por. A. Jackowski, Pielgrzymowanie, Wrocław 1998, s. 6, 7. [2] K. Przecławski, Człowiek a turystyka -- zarys socjologii turystyki, Albis. Kraków 1996, s. 27. [3] A. Jackowski, I.Sołjan, Główne problemy badawcze w zakresie turystyki religijnej, [w:] "Turyzm" 18/1 2008, s. 45.[4] M. Ostrowski, Jan Paweł II o świętej przestrzeni pielgrzymowania, [w:]"Studia Pastoralne" nr2/2006, s.136.

A teraz o tym, co w tej kwestii mówią przedstawiciele hierarchii kościelnej:

"Zauważam przemianę typowej pielgrzymki w wycieczko-pielgrzymkę. Strój pielgrzymów nie zawsze odpowiada temu miejscu. Więcej jest rozglądania się, siedzenia, jedzenia i luzu niż modlitwy. (...)Więcej frajdy w tym pielgrzymowaniu niż ascezy (...) *(Niechobrz, 2004)"[1]).* To wypowiedź jednego z kustoszy sanktuariów. Swoimi uwagami podzielił się również proboszcz wadowickiej Bazyliki p.w. Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny, stwierdzając, iż większość pielgrzymów łączy wizytę w Papieskiej Bazylice, Domu Rodzinnym Jana Pawła II z odwiedzinami sanktuariów w Kalwarii Zebrzydowskiej, krakowskich Łagiewnikach, pozostając we wskazanych miejscach ma chwilę modlitwy połączoną ze zwiedzaniem, czy też w zależności od programu, na dłuższy czas w zawiązku ze sprawowaniem Eucharystii[2].

Oznacza to, że faktycznie dominuje wzór wycieczkowo-pielgrzymkowy, a pątnicy coraz częściej oczekują nie tylko pozostawienia czasu na chwilę kontemplacji, ale również komplementarnego zakresu obsługi.

[1] Tamże, s. 225; [2] Z wywiadu przeprowadzonego z Proboszczem parafii p.w. ONMP w Wadowicach w dniu 09.02.2009.

A teraz już po tym wprowadzeniu odpowiedź na pytanie.Wpierw trochę w kontekście odpowiedzi Profesora Kowalczyka i określenia "boomu papieskiego". Zainteresowanie papieskimi pielgrzymkami uczyniło je elementem kultury masowej. Wiele treści nauczania Jana Pawła II oraz wymiar jego wizyt został poddany procesowi homogenizacji zarówno mechanicznej (przeniesienie ważkich i ważnych treści i ich popularyzacja za pomocą środków masowego przekazu) jak i upraszczającej. Podobny proces zaczyna dotykać samego zjawiska pielgrzymowania, które staje się już częściej wyłącznie turystką religijną, czy kulturową, w której ważny jest sam pobyt w danym miejscu, zobaczenie obrazu, sanktuarium, a nie duchowe doświadczenie Sacrum, bowiem to wymaga skupienia, kontemplacji, nie zaś oglądowej wizyty (Por. A. Kłoskowska, Kultura masowa, Warszawa 1980, ss.94-427). Moim zdaniem w Polsce w najbliższych latach będzie dominować turystyka religijna (ta bliższa kulturowej, ale nie pozbawiona pierwiastka religijnego i potrzeby obcowania z Sacrum) oraz religioznawcza (gdy wyznawcy innych religii bądź nie wierzący, czy też wyznający inną religię będą podróżować do miejsc kultu - to turystyka kulturowa). Zdanie to opieram o obserwacje, doświadczenia związane z organizowaniem pielgrzymek oraz pielgrzymko-wycieczek, a także (niestety wybiórczo) przeprowadzone analizy statystyk. W Polsce, ale nie tylko (bo choćby we Włoszech) dosyć mocno utrwalony jest kult Jana Pawła II i zapewne jego beatyfikacja oraz kanonizacja przyniesie ożywienie w ruchu pielgrzymkowym, na pewno w Polsce i we Włoszech w Rzymie. Co do pozostałych krajów europejskich to myślę, że w krajach, w których słabnie znaczenie katolicyzmu, będzie dominować jednak turystyka

religioznawcza. Nie należy jednak zapominać, że mamy w Europie rosnące w siłę inne religie jak islam.Liczba pielgrzymów tej religii rośnie z roku na rok. Należy jednak pamiętać też, że w przypadku islamu, nie mam mowy o turystyce religijnej czy pielgrzymkowej, bo sami wyznawcy mówią o pielgrzymce i obowiązku religijnym, jednakże patrząc obiektywnie nie można jednocześnie pomijać faktu, że jest to jednak turystyka i to dobrze rozwinięta (wystarczy zorientować jakie kompleksy dla pielgrzymów powstają w Mekkce i Medynie). Myślę, że na te kwestie trzeba spojrzeć odmiennie z punktu widzenia różnych krajów i różnych religii.

dr Izabela Wyszowska, AWF Poznań

W moim przekonaniu wyczerpująca odpowiedź na pytanie związane z przyszłością turystyki pielgrzymkowej i religijnej będących formami turystyki kulturowej wymagałaby wnikliwych, wieloaspektowych badań, które jak sądzę już niedługo się rozpoczną.

Zasugerowane pytanie badawcze można by wówczas zawęzić do konkretnego obszaru, np. w moim przypadku interesującą będzie sytuacja w Wielkopolsce w odniesieniu do wspomnianych form turystyki. Prognozuję (na tym etapie jeszcze bez poparcia badaniami), że turystykę pielgrzymkową i religijną wyprzedzą nieco inne rozwijające się tutaj formy turystyki kulturowej chociażby: dziedzictwa kulturowego, biograficzna, miejska, eventowa itd. ze względu na zasoby kulturowe regionu i szeroką gamę propozycji skierowaną do odbiorcy w tym zakresie, obserwowaną aktualnie. Wyprzedzą to nie znaczy, że całkowicie zdominują.

Jak wspomnieli już moi przedmówcy, regres turystyki pielgrzymkowej zapewne wiąże się z odejściem Jana Pawła II w 2005 r. Nie notuje się już tak silnego zaangażowania jak kiedyś w ruch pątniczy naszych rodaków (także i młodzieży). Być może jednak jest to sytuacja przejściowa, która ulegnie zmianie w momencie kanonizacji Papieża - Polaka. Spowoduje ona być może zwiększenie zainteresowania pielgrzymowaniem do Jego grobu, relikwii i miejsc związanych z Jego życiem i działalnością. Pamięć o Janie Pawle II jest utrwalana poprzez chociażby organizowane tzw. dni papieskie. Zaangażowanie wykazują pewne kręgi młodzieży skupione wokół duszpasterstwa akademickiego m.in. przy poznańskich dominikanach.

Sądzę, że znaczenie i popularność czołowych naszych centrów pielgrzymkowych nadal będzie się utrzymywała na dość wysokim poziomie. Tradycja pielgrzymowania i potrzeba odwiedzania miejsc kultu jest głęboko zakorzeniona w naszej narodowej świadomości (Częstochowa, Licheń i Łagiewniki). Na ile będą dominowały cele poznawcze nad religijnymi wśród napływających grup, trudno powiedzieć. Problemem jest to, że nie do końca każdy przybywający do sanktuarium zechce głośno wypowiedzieć w jakim stopniu cel jego wizyty ma podłoże religijne na ile poznawcze. Jest to bardzo osobista sfera, nie zawsze możliwa do jednoznacznej weryfikacji przez badacza. Warto wziąć pod uwagę jeszcze jeden fakt, że początkowo podróż zaplanowana przez turystę jako wyłącznie poznawcza może w trakcie zmienić swój charakter łącząc się z wyjątkowym, religijnym przeżyciem, wręcz wewnętrzną przemianą. Nie można w związku z tym nic do końca ostatecznie wyrokować. Może się okazać także, że społeczeństwo dojdzie do etapu przesycenia konsumpcjonistycznym stylem życia i zacznie poszukiwać prawdziwych wartości, a takie może odnaleźć właśnie na szlakach pątniczych.

Wśród ludzi zajmujących się biznesem, dobrze sytuowanych obserwuje się obecnie nową tendencję (modę), że potrzebując wyciszenia i oderwania od gonitwy za pieniądzem, szukają miejsca odosobnienia w klasztorach, może i przy sanktuariach. Wynajmują tam pokój na kilka dni, by w oddaleniu od spraw doczesnych odpocząć, wsłuchać się w swoje wnętrze…

W dziejach Kościoła jak wiadomo były wielokrotnie załamania i kryzysy. Wydaje się, że obecnie też taki obserwujemy. Jednakże wielokrotnie chrześcijaństwo wychodziło z nich

silniejsze - i tak też może być tym razem, także w odniesieniu do turystyki pielgrzymkowej i religijnej, które podobnie mogą się jeszcze zaskakująco odrodzić ze zdwojoną siłą.

dr Armin Mikos v. Rohrscheidt, GWSHM Gniezno, KulTour.pl Poznań

Zarówno w pytaniu, jak i w dotychczas udzielonych odpowiedziach niezależnie od znacznych różnic w ujmowaniu przedmiotu rysuje się daleko idąca zgodność w odniesieniu do wyraźnego oddzielania dwóch w istocie odrębnych form turystyki kulturowej: pielgrzymowania (w jego rozmaitych formach) i równie różnorodnych w swych przejawach wycieczek o tematyce związanej z religią, które już pewien czas temu proponowałem określić jako turystyka religijno-kulturowa, a odniesieniu do niektórych form nawet jako „religijno-studyjna" (Mikos v. Rohrscheidt, 2008, s. 146-152). W zależności od tego, o której z tych coraz bardziej „rozchodzących się" form mówimy, moja odpowiedź na postawione pytanie będzie inna.

Turystyka pielgrzymkowa. W odniesieniu do niej również jestem skłonny unikać postrzegania tego fenomenu wyłącznie lub choćby generalnie przez pryzmat Polski. Jesteśmy w tej kwestii wyjątkiem w Europie: utrzymująca się – pomimo znacznych w ostatnich latach spadków liczby uczestników - stosunkowo duża popularność pielgrzymek pieszych i wycieczek o charakterze pielgrzymkowym, organizowanych i prowadzonych niemal wyłącznie przez duchownych jest ewenementem w skali kontynentu. Nie wiadomo jednak, jak długo to potrwa. Sam skłaniam się raczej do przypuszczenia, że najwyżej w ciągu kilkunastu najbliższych lat zarówno średni odsetek „turystów pielgrzymujących" w polskim społeczeństwie, jak i średnia wieku uczestników pielgrzymek znacząco upodobni się do skali w pozostałych krajach rozwiniętych. I nie wiązałbym tego z osobą Jana Pawła II czy też jego śmiercią – jest to raczej przejaw postępującej coraz szybciej laicyzacji polskiego społeczeństwa, szczególnie zaś jego młodszych generacji, która dawała o sobie znać już u schyłku jego pontyfikatu. Proces ten wiązałbym raczej z odmienną sytuacją geopolityczną i społeczną Polski: otwarte granice, powszechne poczucie życia w wolnym kraju - i związany z tym faktyczny (choć nie medialny) spadek pozycji i prestiżu autorytarnego Kościoła polskiego - pluralizm poglądów i mediów, rosnący dobrobyt coraz szerszych warstw społeczeństwa. Jestem przekonany, że to właśnie są główne przyczyny erozji wiary i związanej z nią „aktywnej" religijności, w tym także ruchu pielgrzymkowego. W odniesieniu do polskiego „podwórka": nie ma też co liczyć na jakieś zmiany w efekcie kanonizacji zmarłego papieża – Polacy już dziś uważają go za świętego i kto chce, już teraz jeździ do Wadowic oraz spaceruje po jego śladach w Krakowie, albo (nie łudźmy się - raczej „przy okazji" zwiedzania Wiecznego Miasta) odwiedza miejsce pochówku w Watykanie. Po krótkim wzmożeniu „kanonizacyjnym" sytuacja powróci zatem do normy. Jeśli nawet osobowość Jana Pawła II wywierała wpływ na młode pokolenie, to wspomnienia po nim takiego wpływu nie wywrą. I – warto pamiętać – kolejne roczniki młodych ludzi to już **inne** pokolenia, dla nich Karol Wojtyła będzie jednym z bohaterów historii, jak np. Józef Piłsudski czy Tadeusz Kościuszko. Oprócz tego młode pokolenie Polaków – a już na pewno ci mieszkający czy kształcący się w miastach, ci wyjeżdżający na dłużej za granicę i powracający - nie rozumie irracjonalnej ludowej pobożności maryjnej i nie identyfikuję się z nią. Ponieważ zaś ta właśnie pobożność (czy może raczej obyczajowość) pozostaje motorem masowych pielgrzymek Polaków na terenie kraju i za granicą – jej przyszłość widzę w ciemnych barwach. W sposób naturalny liczba jej zwolenników będzie spadała.

Z kolei **turystyka religijna** (o charakterze poznawczym, w tym studyjnym), odgrywająca jak dotąd w Polsce rolę zdecydowanie drugoplanową, będzie nabierała znaczenia. Dołączam się tu do opinii dr Stasiaka i pozwolę sobie na jej nieco bardziej udramatyzowane przedstawienie: im dalej będzie coraz większej ilości Europejczyków (także Polaków) do osobistego przeżywania wiary i religii, tym większe będzie ich zainteresowanie

religią, jej materialnymi świadectwami i jej obrzędami jako częścią kultury, przy czym istotną rolę będzie odgrywała świadomość, że jest ona częścią ich własnych korzeni kulturowych. Jednak wzorem tego, co już jest obserwowane na Zachodzie, tacy turyści religijni nie będą przy tym akceptowali religijnych programów typu „pielgrzymko-wycieczek", a zamiast duchownego animatora koncentrującego się na realizowaniu programu liturgii i nabożeństw (włącznie z modłami i śpiewami w autokarze) będą wymagali profesjonalnego pilota-religioznawcy, delikatnego i neutralnego podejścia do swoich osobistych poglądów i takiej samej – przyjaznej, lecz jak najdalej zobiektywizowanej - interpretacji zwiedzanych miejsc, obiektów i obrzędów jako fascynującego, lecz niekoniecznie „powalającego na kolana" zjawiska kulturowego.

Podsumowując pozwolę sobie na postawienie następującej prognozy: liczba pielgrzymów w naszym kraju będzie nadal spadać, choć może wolniej niż to się działo w innych krajach w ostatnich dziesięcioleciach. Dynamicznie za to zacznie rosnąć liczba wyjeżdżających na wyprawy o charakterze kulturowo-religijnym na terenie kraju i za granicę, do ośrodków kultu chrześcijańskiego i do świętych miejsc innych religii.